

## **Mało znany kandydat Komorowski**

Prezydent Bronisław Komorowski pozostaje wciąż najbardziej tajemniczym politykiem III RP. Nic nie zmieniła w tym książka „Zwykły polski los” – wywiad z Bronisławem Komorowskim, jaki przeprowadził z nim Jan Skórzyński. Po jej lekturze pytań jest jeszcze więcej niż odpowiedzi, ale cóż z tego, prezydent od lat selekcjonuje dziennikarzy na tych, którzy mogą mu stawiać pytania i resztę. Ta reszta to dociekliwi publicyści prawicowi powiązani z nowo powstałymi mediami, bez komunistycznej przeszłości. Wiele miejsca w książce poświęca Komorowski swojej rodzinie zamieszkałej „od trzystu lat” na pograniczu obecnej Litwy i Łotwy. Stryjowie pradziadka Zygmunta Komorowskiego brali udział w Powstaniu Styczniowym, dziadek Juliusz Komorowski służył w Dywizji Strzelców Syberyjskich generała Konstantego Dowbora-Muśnickiego, a ojciec Zygmunt był w partyzantce, a potem był żołnierzem Brygady Wileńskiej pułkownika Aleksandra Krzyżanowskiego. Podczas zbrojnej potyczki został aresztowany przez sowietów, ale po przekupieniu strażników znalazł się w celi, gdzie trzymano rekrutów do armii Berlinga. Następnie trafił na trzy miesiące do szkoły oficerskiej w Białymstoku i już jako porucznik Dywizji Piechoty 2. Armii Wojska Polskiego poszedł na front, docierając aż pod Drezno. W PRL-u był dziennikarzem, ale już jakiej gazety nie wiemy, jak też i nie poznajemy dalszych losów ojca, o którym w internecie można jedynie wyczytać, że był „poetą, polskim afrykanistą, socjologiem, antropologiem,

profesorem i dyplomata". Co do ostatniego zajęcia ojca Bronisława Komorowskiego wiemy jedynie, że w latach 1991–1992 pełnił funkcję ambasadora RP w Bukareszcie. W tym czasie Bronisław Komorowski był cywilnym ministrem obrony narodowej ds. wychowawczo-społecznych w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego i Hanny Suchockiej.

Bronisław Komorowski, tak dumny ze swojej rodziny herbu Korczak, nie zadbał, aby w internecie zaprzestano szkalowania jego rodziny, stąd dość szeroko znana jest inna „narracja” na temat jego przodków. Na portalu „niepoprawni.pl” o dziadku obecnego prezydenta napisano, że był czekistą i nazywał się Osip Szczynukowicz. Jako rezun sowieckiego Kominternu w 1920 roku walczył po stronie sowietów z Polską i dostał się do niewoli. Ponoć zachowała się jego karta jeńca wojennego. Po ucieczce z niewoli schronił się na Litwie w Kowaliszkach u polskiej szlachty o nazwisku Komorowscy. Po donosie Szczynukowicza właściciele majątku zostali rozstrzelani przez sowietów, a on przywłaszczył sobie ich nazwisko. Zygmunt, ojciec Bronisława Komorowskiego, według tego samego portalu, także był sowieckim agentem, a jego syn Bronisław działał w Wojskowych Służbach Informacyjnych pod pseudonimem „Litwin”. Jest faktem, że Bronisław Komorowski nadzorował WSI w czasie kiedy był wiceministrem obrony narodowej. Jego nazwisko widnieje w raporcie z likwidacji WSI w związku z przestępczą działalnością tzw. „banku Palucha”, słupa kontrolowanego przez WSI do przeprowadzania transakcji handlu bronią i materiałami

radioaktywnymi z Rosją. W piramidzie pseudo bankowej Palucha Komorowski wraz z aktorem Maciejem Rayzacherem, zatrudnionym także w MON, zainwestowali 260 tysięcy DM. Do dziś ta część życiorysu Komorowskiego nie jest znana polskiej opinii publicznej. Lakoniczne i pokrętne wyjaśnienia, jakich udzielał kiedyś „Wyborczej”, nie odpowiadają na podstawowe pytanie: skąd miał te pieniądze, czy je odzyskał i dzięki komu. Choć wspomniana książka kończy się na roku 1992, nie znajdziemy w niej nawet najmniejszej wzmianki na temat przeszłości rodziców żony Bronisława Komorowskiego – Anny. Anna Komorowska jest córką Jana Dziadzi i Józefy Deputy (pierwotnie Hana Rojer), którzy zmienili nazwisko na Dembowsky. Jej rodzice czynnie działali w PZPR i byli funkcjonariuszami bezpieczeństwa, a później MBP. W resorcie pracowali do 1968 roku, ale to chyba nie znaczy, że zaprzestali wykonywania wszystkich resortowych zadań. Na jedyne wspomnienie o teściu zdobył się Komorowski w maju 2010 roku podczas wizyty na Uniwersytecie Śląskim. „Napisałem świetny pierwszy rozdział, ale ponieważ dotarła do mnie wiadomość, że mogę być ze studiów relegowany, przyspieszyłem pisanie pracy. Efekt był taki, że przez 11 dni powstała praca magisterska. Ja pisałem rękopis, żona przepisywała go, by był bardziej zrozumiały, zaś teść przepisywał go na maszynie do pisania”. I tak w 1977 roku Bronisław Komorowski został magistrem historii Uniwersytetu Warszawskiego. Efekty tego wykształcenia dały o sobie znać w czasie jego „historycznych”

przemówień już jako prezydent. W czasie okolicznościowego przemówienia w rocznicę 1 września nie wspomniał, że agresorem były Niemcy. Podobnie w czasie przemówienia w rocznicę Powstania Warszawskiego nikt nie usłyszał, przeciwko komu walczyła wówczas polska młodzież.

Ale najważniejsze, że ubiegający się o drugą kadencję Bronisław Komorowski jest z siebie zadowolony i pewny zwycięstwa.

**Wojciech Reszczyński**

447Nasza Polska 21.04.15